# MONITOR

Na R. P. 1770.

Nro LXXXIV.

d. 20. Października.

*Reszta materyi poprzedzaiącey.*

---

JA iestem Dziedzic ludzkiego Harakteru, tu mieszkam, y Tron moy oto widzisz, tyle iestem wszechmocny; Ze rzadki iest Pałac, Dom wielki, y mały, w ktorymbym nie była obecna, przeto dam ci naukę, iako masz czcić domy moie zwłaszcza w ludnych miastach, y iako się masz chronić moiey obrazy, wchodząc do gospodarza, poznasz moię piętną wdziękow, bo ia niemi tylko, ledwie nie cały świat podbiłem sobie; kiedy ci wyliczać będzie osobliwsze

ſwe ſzczęście z poznania; uczyń mu o-
fiarę ſwoiey ufności, uniży ſię nad zwy-
kłość, ucząc cię, iż to dla odebrania
większych od ciebie reſpektow, zaciągać
cię będzie w przyiaźń, y to z preferen-
cyą nad innych, bo tak ze wſzyſtkiem i
na oſobności czynić powinien; wtedy
uczyń receſs od wſzyſtkich ſwoich da-
wnych przyiacioł, on cię zaraz przypu-
ści do ligi ſwego obcowania, ty mu
hołd wyznay, wyiawi ci wſzyſtkie taie-
mnice życia ludzkiego, odkryie ci war-
ſztat ludzkich oryginałow kunſztem o-
ſobliwſzym zrządzony, ty wyznay przy-
ſięgę ſekretu, y zrzecz ſię dociekać lu-
dzkiey niewinności, bo cała ieſt ſłodycz
panowania moiego, na zamieſzaniu u-
fności w towarzyſtwie, poznaſz tam cno-
tę, kiedy ia ſię odezwę przez wnętrz-
ności tego goſpodarza, boleiąc nad ſy-
tuacyą całego rodzaiu ludzkiego, ſzcze-
gulniey tych, ktorych ia z intereſſu nie
nawidzę, ieſt ich zaś moc niezliczona,
wtędy powinieneś poświęcić ſwoy ro-
zum wſzelkiey indyfferencyi, doydzieſz

dalev

dalej harakteru moiego w manifeſtach ſolennych moiey do oſob przychylności, wſtrętu tylko do ich akcyi, ato żębyś uwierzył, iż panowanie moie nie zna malwerſacyi, w każdym żądaniu odbierzeſz pewność, lecz ſię nie ſprzyczay, bobyś ſię brał do moiey zabawy, ktorą nikomu dzielić ſię nie dopuſzczę, tam nie zapłaciſz za gazety wſzelkiego rodzaiu; uyzrzyſz niezliczone tułuby moich nieprzyiacioł, ktorych gorliwością złupiłem ze ſławy za życia, à po śmierci wſzędzie za ich cieniem uganiaiąc ſię ſromctne ſtawić każe nadgrobki, na koniec uyrzyſz chmury, z ktorych wypadać będą pioruny na tych, ktorzy dezertowali z moięgo poddańſtwa, ażebyś poznał, że tenże ſam pociſk okrutny y ciebie nie minie, ieźli ſię dopuściſz umknąć z podemnie. Bądź pewien, że iak tylko krok ieden uczyniſz do ſchronienia ſię, tym ſamym wykroczycielem, winowaycą y wywołańcem ſię ſtanieſz, źle z tobą rzekznieſz ſam do ſiebie, y ledwie to powtorzyſz, aliści

zoba-

zobaczyſz o bok ſiebie niezliczone tumulty takich poprzednikow, z ktorych tyle mieć będzieſz ſatysfakcyi, że cię wezmą w towarzyſtwo żalow y boleści, ktore tylko ſłużą ſłabym y niedołężnym, takim zgoła, ktorzy położyć nie umieią ſzacunku dobrey wſpołeczności. Kończąc do mnie mowę, odeydź rzecze pełen ſłodyczy z moiey nauki, pełen y ſzczęścia w ſwym życiu, à w tym punkcie zamienił ſię w okropną larwę pełną fetoru y iadu, uciekać zacząłem, drzwi uchylone zaſtawſzy, wymknąłem ſię przeięty ſtrachem, zaraz w moich oczach ſtanęły drzwi drugie, wſzedłem przez nie do małego pokoiu, y tam więcey zaſtałem ſkromności w ochędoſtwie, aniżeli dumy w bogactwie, więcey mierności w wygodach, aniżeli dziwu wytworności, zapach naturalney barwy kwiatow więcey tam czynił guſtu, aniżeli tyle wielką mowlą bronzowe figury, poſtrzegam człowieka w kącie ſiedzącego; praca, nad ktorą wielce był zatrudniony y mierność ſzat iego przyſtoyna,

ſtoyna, przeſtrzegły mnie, że to był Pan właściwy tego apartamentu; wolne z mieyſca poruſzenie, y w ſzczupłych ſłowach powitanie, uczyły mnie, że iego domowe zatrudnienia, nie dały mu prożno pędzić czaſu, uprzeymość bez przyſady, świadczyło ukontentowanie z widzenia nowego człowieka y gościa; nie bronił długiego bawienia, ani do niego zapraſzał, bo ſam nienawidził naprzykrzenia, nie upewniał ſpoſobności, dobrze w ſwym domu bawienia, nie przyrzekał zdolności, ale za chęć zdrową upewniał, nic nie decydował, co nie miało ludzi poważnych świadectwa, o ſwoim towarzyſtwie mowił, bo nie wiele miewał w ſwoiey kompanii, o ludzkich harakterach nigdy nie ſądził, bo ſam wyznawał, iż był człowiekiem ułomnym, y w dziele ſwoiego ſtworzenia nigdy doſyć doſkonałym, cokolwiek wſpomniał zawſze na zaletę, wyſtępki tylko ganił, ktorych ludziom nie ſądził przyznawać, nic ſekretnego nie miewał u ſiebie, ani umiał poiąć ſekretu, to nawęt

wet co czynił, takim kierował ułożeniem iakoby był w oczach całego ſtworzenia, ani ſobie przypiſywał pochwały, ani też w nich ſmakował, bo mniemał, że to była prożna chwała, dla tego pytał mnie, ieźlim nie zbłądził, innego może ſzukaiąc apartamentu, ktory ręką ukazywał mi w przodzie, wſzyſtko ſłuchał iedną ſpokoynością, tylko kiedy uſłyſzał o przeciwnościach fortuny Kamilla, dobrze żyiącego, rumienił ſię y bledniał, zkąd poznałem, że to był człowiek ſtworzony, y zaraz pokuſiłem ſię daley go tentować, donoſząc, że ma nieprzyiacioł, w tym punkcie weſelſza pogoda na brwiach y iagodach iego ryſować ſię poczęły, powſtał z mieyſca, wzniosſ ręce, gdzież ieſt rzecze ta cnota, ktorey ia ſzukam, y ile mi pozwala życia kondycya, pragnę doſtąpić, gdzie ieſt ten moy nieprzyiaciel, à raczey gdzie ieſt ten przyiaciel, ktoryby mnie dotąd wcale był kochał, gdyby nie złe przymioty, ktorych on iako ſprawiedliwy cierpieć, y mnie nawidzieć nie może, poydę za nim, ażeby

mi

mi wynucił moie winy, y nauczył onych ſię chronienia, taki to ieſt nieprzyiaciel odpowiedziałem, ktory y na życie twoie ſprzyſiągł ſię. Mam ia nieprzyiaciela, ktory tu w iednym gmachu że mną przemieſzkiwa, dzień y noc mi dokuczaiąc, y furye naſyłaiąc na mnie, ktore mgłę rozbiiaią ſię przed progami moiemi, à w tym punkcie powſtał łoſkot, domyśliłem ſię, że to był attak od pana złego harakteru, mimo tę burzę, ſpokoynie kończy do mnie dyſkurs goſpodarz.

Ten zaś, ktory ma prawo mnie ſądzić, ma oraz karać mnie prawo, ktorego wyrokowi pragnę ſię uniżyć, á przyiąwſzy karę, ieźli dyſkretną podług winy pociągnę go do ſprzyiania ſobie, ieźli okrutną, więcey wygram, gdy ſobie y od niego zaſłużę na litość, kiedy mnie niſzcząc do zrobienia, cnoty nie zoſtawi ſpoſobności, czego ſię chronią cnotliwi, à kiedy rzekłem, y przyſtępu nie dopuści, owſzem przez ſwoich zuchwalcow zgubić cię rozkaże, na wſzyſtko mowi

ieſtem odważny, bylem był pewien, że ſwoiego dokażę, nikt bowiem bardziey nie zwycięża ſwoiego nieprzyiaciela, iako ten, ktory ſię iemu poddaie, y ktory nie chcąc czuć iego obrazy, udaie ſię cały zamieniać go w przyiaciela, miłe zwycięſtwo, gdy ſam nieprzyiaciel odnoſi ſławę y składa na te łono, z ktorego omyłką tylko wziąść mu ſię zdawało. Otoż ieſt źrzodło, z ktorego ia czerpałem zdolność w towarzyſtwie młodzieńca, wchodząc w ſiebie ſamego, doſkonale człowiek poznać może powinności ſwego towarzyſtwa; nienawidząc nieſławy; nikogo nią nie obarczać, martwiąc ſię pociſkiem na ſławę, nie rozſiewać fałſzow zrywaiących wſpołeczeńſtwo. Lubiąc przyiaźń, nie odwodzić nikogo od ſtrzymania oney, chroniąc ſię impoſtury, nie wciſkać niewinnie na człowieka obelgi, ktory ieſt od niey czyſty y zupełnie wolny, pragnąc, ażeby ukryte były złe wyſtępki, nie wyſzukiwać onych, ani ſię ſtawiać baiek autorem, ktore ciebie ſamego martwiłyby, y gdyby tylko uſzu twoich doſzły, zdziwiłbyś ſię iak ich ieſt wiele, à iakobyś pragnął znaleść ſwey ſławy obrońcow, tak owſzem zaſtępuy niewinność człowieka, nie czyń przymierza nieſławie, zdaſz ſię do wſpołeczeńſtwa doſkonałego, zachoway tylko tę regułę, *recede in te ipsum*, wnidź w ſiebie ſamego.